Nr. 30 Tarnów dnia 18 lipca 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Fermenty w socjaliźmie.

Jak wszystkie ruchy polityczno-społeczne, tak i socjalizm przechodzi powolną, lecz stałą ewolucję. Po wojnie światowej ewolucja ta odbywa się w szybszem tempie. Przejawia się w międzynarodowym socjaliźmie pewien kryzys ideowy. W organizacjach socjalistycznych zauważyć można wyraźne fermenty.

Źródłem fermentów jest opanowanie Rośji przez bolszewizm. Znaczna część zorganizowanych socjalistów w ostatniej chwili zlękła się własnych idei; przeraziła się tego, czem się stało zrealizowane w praktyce państwo socjalistyczne. Ostygł pierwotny entuzjazm. Ideologję socjalizmu zaczęto poddawać daleko idącej ktrytyce.

I dawniej toczyły się w łonie socjalizmu ostre polemiki, ale na taktykę partyj socjalistycznych nie wywierały większego wpływu. Obecna dyskusja powoduje praktyczne skutki a dotyczy podstawowych zasad socjalizmu, jak stosunku do państw i religji.

Uwidacznia się to np. w broszurze Hermana Hellera pt. »Socjalizmus und Nation«. Wybitny działacz socjalistyczny zrywa w niej z marksowskim poglądem na naród i państwo.

»Naród—pisze—jest skończoną formą życiową, której socjalizm ani zwalczać nie powinien, ani też zwalczyć nie zdoła«

»Być socjalistą — pisze w innem miejscu — to znaczy być koniecznie narodowym (narodowym). Klasa musi się stać narodem. Socjalizm chce ludzkość organizować, nie zaś atomizować«.

Język to, jak słusznie zauważa ks. Piwowarczyk w lutowym zeszycie »Prądu«, zupełnie prawie nieznany w literaturze socjalistycznej.

Z nowego ujęcia stosunku socjalizmu do narodu wynika konsekwentnie zmiania stanowiska wobec państwa.

Heller potępia negatywne stanowisko socjalizmu wobec państwa.

»Socjalizm—oświadcza— nie jest rozwiązaniem państwa, ale jego uszlachetnieniem. Robotnik tem więcej zbliża się do socjalizmu, im jest bliższy państwa«.

Odrzuca też Heller wiarę w mechaniczną realizację socjalizmu. Rzeczywistością stanie się socjalizm jego zdaniem przez zbiorowy wysiłek zorganizowanych mas. Szuka więc idei, którąby mogła natchnąć masy duchem ofiarności i braterstwa. Znajduje ją w religji. »Nigdy i nigdzie — zauważa — nie będzie tęsknota naszej duszy zaspokojona przez politykę i przezwyciężenie wszelkich społecznych przeciwieństw; możliwem jest to tylko w religji«.

Należa pamiętać, że w Niemczech istnieje »Związek religijnych socjalistów«, liczący ponad 700 członków. Organizacja ta okazuje znaczną ruchliwość. Jej mgliste i nieskrystalizowana ideologja mało ma wspólnego z nauką katolicką, często jest jej nawet wręcz przeciwną. Ale etyczno-światopoglądowe założenie są w religijnym socjaliźmie« zupełnie niesocjalistyczne. Nie znajdziemy tam twierdzenia Marksa, że religja jest wytworem kapitalizmu i zniknie wraz z instytucją prywatnej własności. Znajdziemy natomiast stwierdzenie wiecznych, nieprzemijających wartości religji dla jednostki i dla życia społeczeego.

Nietylko w Niemczech zmieniają socjaliści poglądy na państwo i religję.

Przywódca Labuor Party Mac Donald w ostatniej swej książce smaga ironją »wiecznych demagogów« umiejących z całego socjalizmu jedno tylko słowo »walka klas«, Nawołuje też do szanowania religijnych przekonań jednostki.

Zaczęli też ustępować ze swego nieprzejednanie wrogiego względem katolicyzmu stanowiska belgijscy socjaliści i tylko dzięki temu mogła powstać obecna koalicja rządowa socjalistów i katolików. Na zmianę stosunku belgijskiego socjalizmu do katolicyzmu wpłynęła głównie obawa, że agitacja przeciw religji popchnie robotników pod »wpływy społecznego Kościoła«, jak oświadczył pisarz socjalistyczny Buset.

Te fermenty w socjaliźmie odnośnie do pojęć państwa i roli religji oznaczają zwycięstwo myśli zdrowej. Ale zauważa ks. Piwowarczyk — są to głowy sporadyczne, niezdolne dokonać przebudowy całego ruchu. Ten nowy socjalizm Hellerów i Busetów, socjalizm oportunizmu wobec religji i państwa będzie niebezpiecznym dla naszego życia społecznego, religijnego i państwowego, dopóki nie dokona się

Dr. Mieczysław Niwiński.

Zmierzch parlamentaryzmu.

(Dokończenie)

Rzecz całą wyobrażam sobie w ten sposób: Sejm i senat mają nadal prawo kontroli nad rządem, ale nie tak pełne, jak dotychczas. Wotum nieufności, uchwalone rządowi czy poszczególnym ministrom, posiada tylko wtedy bezwzględną moc obowiązującą, gdy zostanie uchwalone kwalifikowaną większością n. p. $^3/_5$ głosów całej izby. Jeżeli uchwała zapadnie zwykłą większością, to będzie pozostawionem decyzji prezydenta, czy rząd ma pozostać, czy ustąpić. Korzyści tego systemu są widoczne jak na dłoni. Parlament zachowa kontrolę nad rządem, ale nie będzie nad nim panował, obalić go bowiem będzie mogła tylko zdecydowana większość. Rząd przestanie być zależnym od kaprysów każdej, choćby najmniejszej grupki parlamentarnej, nie będzie musiał zaspakajać wszelkich zachcianek poszczególnych koterji sejmowych czy nawet wpływowych posłów. Może kto zarzuci, że przy tym systemie będzie mógł prezydent narzucić społeczeństwu rząd, oparty na mniejszości sejmowej. Niewątpliwie tak — ale tylko na krótki czas. Gdyby bowiem rząd miał przeciwko sobie niekwalifikowaną wprawdzie, ale zwartą większość, to ona zmusi go po pewnym czasie do ustąpienia, odrzucając mu wszystkie potrzebne ustawy, jak budżet i t. p. System powyższy nie wykluczałby starania o utworzenie zwartej większości parlamentarnej; owszem większość taka byłaby w dalszym ciągu pożądana, a rząd na niej oparty byłby jeszcze silniejszym niż w dotychczasowych warunkach. Przedewszystkiem zaś system powyższy umożliwi powstanie silnego rządu pozaparlamentarnego, co dla nas przedstawia wielkie znaczenie, bo przez długie lata będziemy mieli przeważnie rządy pozaparlamentarne. Ale na tem nie koniec. Stary zwyczaj parlamentarny pozwala wyrazić rządowi votum nieufności zaraz po utworzeniu. Znaczy to, że rząd może być pociągnięty do odpowiedzialności parlamentarnej, choć nie ma jeszcze za co odpowiadać, boć jeszcze nie zdołał niczego dokonać. To nadużycie prawa kontroli parlamentarnej należy konstytucyjnie uchylić. Rząd obdarzony zaufaniem Prezydenta powinien otrzymać wolną rękę przez pół roku, a dopiero po upływie tego czasu, kiedy już skutki jego działalności staną się widoczne, może być dopuszczalnem pociągnięcie rządu przez parlament do odpowiedzielności. Rozumie się, że prezydent, posiadający tak rozszerzoną władzę, nie może być wybrańcem sejmu i senatu ale powinno go wybierać — na wzór amerykański=osobne zgromadzenie narodowe, wychodzące z powszechnego głosowania.

Opisana reforma potrafi zażegnać obecny kryzys parlamentaryzmu w Polsce, usuwając jego najważniejsze wady a nie niszcząc jego istoty. Da się ona może — zdaniem mojem — łatwiej przeprowadzić, niż ta pierwsza, która godzi rzekomo w prawa ludu i dlatego napotka na gwałtowny opór lewicy. Dlatego rzucam tych parę myśli jako temat do dyskusji publicznej. Warto się nad nimi zastanowić, gdyż właśnie sprawa zmiany konstytucji znajduje się na porządku dziennym, i zresztą zbliża się termin wyborów, a odbędą się one pod hasłem rewizji konstytucji. Trzeba więc, aby społeczeństwo uprzytomniło sobie, w jakim kierunku powinna pójść ta rewizja? Sejm obecny czy następny musi przeprowadzić gruntowną reformę obecnych stosunków parlamentarnych, bo są one na dłuższą metę nie do zniesienia. — Gdyby tego obowiązku zaniedbał, to zachodzi obawa, że całą sprawę weźmie w swe ręce ulica i rozwiąże ją w sposób najfatalniejszy, bo albo w duchu białej dyktatury wojskowej, albo, co gorsza, czerwonej dyktatury proletarjatu.

gruntowna, radykalna przebudowa całego podkładu filozoficznego w socjaliźmie. Pod maską ruchu państwowotwórczego będzie dezorganizował instytucje państwa swym radykalizmem, a pod hasłem nietykania uczuć religijnych, będzie robotnika dalej wychowywał w obojętności religijnej.

Gość z Brazylji.

Niedawno odwiedził Polskę p. S. H., przebywający od pewnego czasu w Kurytybie, stolicy jednego z większych stanów Brazylji, Parany. Korzystając z wizyty tak rzadkiego gościa, nie omieszkaliśmy uzyskać garści informacyj o życiu i stosunkach polskiego wychodźtwa, które twardy, bezlitosny los rzucił w poszukiwaniu pracy i chleba w dziewicze, nietknięte długi czas stopą Europejczyka krainy.

Jedne z pierwszych pytań, z jakiemi zwróciliśmy się do p. H. były: Jaka liczba Polaków znajduje się w Brazylji i które stany głównie zamieszkują. Liczba Polaków osiadłych w Brazylji przekracza 250 tys.— brzmiała odpowiedź— przyczem zamieszkują oni przeważnie, bo w liczbie dosięgającej 150 tys. stan Parana, gdyż posiada on klimat najbardziej zbliżony do naszego, najodpowiedniejszy do uprawy zbóż.

Więc nasz wychodźca głównie w roli pracuje?

Niemal wyłącznie. Każdy z przybywających nabywa od rządu pewien obszar ziemi, za którą należność spłaca w ciągu kilku lat. Termin ten waha się i w pewnych wypadkach dosięga 10 lat.

Cóż sieje nabywca na zakupionej ziemi? — pytamy w dalszym ciągu.

W odpowiedzi usłyszeliśmy najpierw dyskretny śmiech, a potem dopiero wyjaśnienie: ziemia, którą kupuje przybysz, przedstawia dziewiczy, w całem tego słowa znaczeniu las, w którym nierzadko spotkać się można z jadowitemi wężami oraz drapieżnemi zwierzętami. — Pierwszą czynnością osadnika jest — wytrzebić las, który stanowi nieprzejrzaną gęstwinę — wytrzebić radykalnie, a mimoto najmniejszym wysiłkiem energji. W tymto celu podpala się go zewsząd. Popiół z drzew, roślin, paproci ljanosów stanowi pierwszy i jak dotąd jedyny nawóz sztuczny. Następnie pierwsze parę lat z rzędu zasiewa się kukurydzę oraz fasolę.

A dlaczego nie żyto lub pszenicę—pytamy.

Gdyż przez pierwszych parę lat absolutnie orać nie można. Niezliczona ilość korzeni stanowi tak gęstą sieć, że żaden pług nie przeorałby ani morgi ziemi. Po paru latach, gdy już proces gnilny dokona swego dzieła, można myśleć o bardzo płytkiem przeoraniu ziemi i zasianiu zboża.

Zaznaczyć przytem należy, że wprowadzenie żyta i pszenicy na ziemiach Parany zawdzięczać należy wyłącznie Polakom. Dotąd czynili próby, dotąd pracowali nad wytworzeniem takiej odmiany zbóż, któreby wytrzymywały odmienny klimat, dopóki wreszcie im się to nie udało.

Do niedawna jeszcze Brazylja sprowadzała wielkie ilości zboża i mąki — obecnie pokrywa zapotrzebowanie wewnętrzną produkcją.

A czy na innych polach pracy wykazują nasi rodacy również dużo inicjatywy — pytamy niezmordowanego p. H.

Nie, czy to handel, czy przemysł nie zatrudnia wielkiej liczby Polaków. Ogółem można doliczyć się 500 mniejszych przedsiębiorstw handlowych — przeważnie sklepów i 200 większych; koncentrują się one głównie w Kurytybie — stolicy Parany, która na 80 tys. mieszkańców liczy 12 tys. Polaków.

Nawet inne działy rolnictwa —plantatorstwo kawy, herbaty, trzciny cukrowej, nie znajdują wśród rodaków naszych pracowników, gdyż trudne warunki uprawy i gorąco nie pozwala na tego rodzaju zajęcie.

Życie polskie ogniskuje się w wspomnianej wyżej Kurytybie. Tam znajdują się centrale wszystkich związków polskich, stamtąd płynie akcja oświatowa po całym kraju. W mieście tem wychodzą trzy pisma polskie znajdujące chętnych czytelników wśród licznych ziem wychodztwa na całym obszarze Brazylji. Co do szkolnictwa — to jest ono jeszcze na b. niskim stopniu rozwoju. Ogółem jest około 129 szkół wyłącznie prawie elementarnych, utrzymywanych przez organizacje.

Rząd brazylijski utrudnia naogół kształcenie się w polskich szkołach gdyż zmierza do jaknajszybszego zasymilowania napływowej ludności.

Wszelka przeto akcja mająca na celu podtrzymanie ducha narodowego, nieprzyjaźnie jest traktowana przez rząd stanowy, a nawet hamowana lub unicestwiana.

Poselstwo polskie w Rio de Janeirio oraz konsulat w Kurytybie napotyka na liczne przeszkody w swej działalności, często niepokonalne. Mimo to jednak Brazylja, a specjalnie jeden z jej stanów — Parana stanowi doskonały teren dla naszej emigracji, dzięki wielkiej urodzajności ziemi oraz dogodnym warunkom dla ekspansji gospodarczej.

Parana co do wielkości obszaru równa się Włochom — posiada zaledwie półtora miljona mieszkańców; konkurencja więc nie jest tam rozwinięta, tak, że przy pewnym wysiłku, nakładzie energji, stosunkowo dość szybko dojść można do dostatku.

Nasi wychodźcy, którzy od kilkunastu lat przebywają w Paranie, są już naogół ludźmi zamożniejszymi.

W zakończeniu wreszcie spytaliśmy naszego rozmówcę jak się przedstawiają stosunki gospodarcze polsko brazylijskie i jakie są widoki wywozu naszej wytwórczości do Brazylji.

Do niedawna stosunki handlowe z Polską były bardzo słabe, lecz ostatnio ożywiły się i jest uzasadniona nadzieja, że będziemy mogli eksportować do Brazylji jęczmień, chmiel, słód maszyny rolnicze, naczynia emaljowane, papier w lepszych gatunkach, narzędzia i inne produkty żelaza i t. p.

Ostatnio właśnie przystąpiono do zorganizowania wywozu szeregu artykułów polskiej wytwórczości z pomyślnemi widokami.

Normalną przeszkodą dla rozwoju handlu wewnętrznego i zagranicznego jest brak jakichkolwiek dróg komunikacyjnych oraz stosunkowo niski stan bezpieczeństwa.

Najlepszym obrońcą prawa i życia jest rewolwer. Bez niego nie można się wyruszyć w dalszą podróż bez niebezpieczeństwa narażenia się na utratę życia.

Na tem zakończyliśmy interesującą rozmowę z p. H. o kraju, w którym przebywa tak pokaźna liczba naszych rodaków, o ziemi, która przyciąga terez tyle tysięcy łaknących pracy, chleba i szczęścia.

W sprawie artykułu
p. t. „Pasorzyci“.

Na str. 2. „Naszego Głosu“ Nr. 27 z niedzieli 27 .czerwca 1926. znajduje się artykuł pod tytułem: **„Pasorzyci — kilka słów prawdy o Towarzystwie robotniczem „Promień“.**

Otóż z powołaniem się na §. 19. ustawy prasowej, pozwalamy sobie — odnośnie do dopiero co wspomnianego artykułu — prosić o łaskawe umieszczenie i to już w następnym numerze „Naszego Głosu“ następującego sprostowania faktycznego, a mianowicie:

I. Nie jest prawdą, by przy urządzeniu dnia 20 września 1925 r. kiermaszu przez Towarzystwo robotnicze „Promień“ prezes Towarzystwa p. M. lub kto inny dopuścił się nadużycia i by po urządzeniu kiermaszu wyszły na jaw pewne niedokładności, a natomiast prawdą jest, że wszelkie rachunki z urządzonego przez Towarzystwo „Promień“ dnia 20. września 1925 r. kiermaszu zostały po kiermaszu jak najdokładniej skontrolowane i że Zarząd Towarzystwa, złożył następnie sprawozd nie o dochodach i rozchodach tego kiermaszu, Starostwu w Tarnowie.

II. Nie jest zgodne z prawdą, jakoby Zarząd Towarzystwa robotniczego „Promień“ sprawdził szkodliwą dla Towarzystwa działalność p. M. i pozbawił go godności prezesa Towarzystwa i by Towarzystwo robotnicze „Promień“ przestało być czynne, a natomiast prawdą jest, że Zarząd Towarzystwa robotniczego „Promień“ nigdy nie sprawdził i nie miał przyczyny sprawdzania szkodliwej dla Towarzystwa działalności p. M i nigdy nie pozbawił p. M. godności prezesa Towarzystwa, oraz, że Towarzystwo

[illegible]

(Ciąg dalszy)

Na rozstaju dróg musieliśmy spytać o drogę do proroka.

Ucieszyła nas odpowiedź, żeśmy u celu, ale dla pewności zapytaliśmy się, u kogo prorok mieszka.

— Panowie pójdą prosto drogą to sami zobaczą, bo tam pełno ludzi czeka przed tym domem.

Rzeczywiście. Ludzi było pełno. Siedzieli na miedzy przy drodze, na ławce przed domem, stali w sieni, w kuchni, chodzili po podwórzu.

Tu pytać nie trzeba było. Byle spojrzeć komu w oczy—każdy ożywiony opowiada to samo:

— Prorok zmęczony, wyszedł na spacer; zresztą nie chce nikogo przyjąć

— A w którą stronę wyszedł?

Wskazano nam.

Niedaleko na pastwisku stała gromadka ludzi. Podeszliśmy Gromadka otaczała młodego ślepca, nie więcej jak 30 lat liczącego.

Pytam jednego z brzegu:

— A może to ten prorok?

Przytaknięto mi głową. A więc nie starzec, jak to wyobraźnia moja sobie go tworzyła i jak donosił tarnowski korespondent „Naprzodu“.

Prorok, widocznie ślepy, gdyż zuchwale patrzący białemi plamami ócz w słońce, przysłuchiwał się biadaniom tamtejszych gospodarzy na brak pastwiska, a wreszcie wypowiedział pierwsze słyszane przezemnie zdanie ogromnej doniosłości mózgowej i prawie, o mało co, nie prorocze:

— Gdibiste mieli dobri rząnd, tobiste už mieli pacwisko dawno.

Bo trzeba wiedzieć, że »prorok« mówi mieszaniną słowacko-czesko-polską z akcentem madziarskim. Żargonem tym opowiadał następnie gospodarzom, jak to wypędzają codziennie rano na Węgrzech na pastwisko świnie, bydło, konie i jak ono samo wraca wieczorem do domu.

Widząc moją i moich towarzyszów wycieczki odwagę, zaczęli i inni ciekawi przyszłości przybliżać się w stronę ślepca z Węgier.

Ale „prorok“ nie chcąc się spospolitować, odszedł z jednym z gospodarzy i prowadzony pod rękę przechadzał się wkoło pastwiska.

A powiększający się tłum ciekawych z Tarnowa usiadł i w niemym (ktośby powiedział: cielęcym) podziwie przeprowadzał oczyma spacerującego następcę Mahometa.

A ja tymczasem rozpytywałem się o wszelkie szczegóły z życia naszego bohatera między gospodarzami i gospodyniami koszyckiemi.

Ślepy młodzieniec zowie się Józef Stus. Ojciec jego wyjechał z Koszyc na Węgry na robotą i tam ożenił się z Węgierką. Że nie starał się o przynależność węgierską, więc syna ślepca Węgrzy odesłali wczesną wiosną b. r. do miejsca przynależności. Zakłopotani nabytkiem Koszyczanie, zwłaszcza, że Stus tęsknił za węgrami, a nawet obiecywał sobie życie odebrać, złożyli się Stusowi na drogę i odesłali go z powrotem na Węgry. Aliści po trzech tygodniach Stus wrócił znowu przymusowo. Mniej już okazywał tęsknoty, snać ostygł nieco do niewdzięcznej ojczyzny—natomiast począł zżywać się z ludnością tamtejszą, uczyć się języka ojcowskiego i począł „prorokować“, nie wróżyć, bo z oburzeniem powiada, że tylko cyganki wróżą. On — prorok.

Podobno umie Stus grać na skrzypcach i fortepianie; zdaje się był jakiś czas w zakładzie dla ślepych i tam go trochę poduczono. Zna trochę legend słowackich, które oplątują się koło tematów religijnych. I tak jednej Koszyczance na pytanie, kiedy będzie koniec świata wyprorokował, że w niebie przed Panem Jezusem stoją stągwie, w które zlewają się łzy wszystkich nieszczęśliwych. Gdy te stągwie będą już pełne, wówczas P. Jezus powie: „Już raz wypiłem kielich goryczy, więcej go pił nie będę“. I wtedy nastanie koniec świata.

Podobnych legend zna Stus kilka i nimi się w prorokowaniu posługuje.

C. d. n.

robotnicze „Promień“ nigdy nie przestało być czynne.

III. Nie jest zgodne z prawdą, jakoby prośbę do Starostwa o zezwolenie na urządzenie zbiórki dn. 18 lipca 1926 imieniem Towarzystwa „Promień“ podpisał nie p. M., a natomiast prawdą jest, że podanie to do Starostwa w Tarnowie podpisał imieniem Towarzystwa robotniczego „Promień“ właśnie p. M. jako prezes, a nadto podpisał je także i sekretarz.

Licząc na to, że P. T. Redakcja uczyni zadość naszemu słusznemu **żądaniu** kreślimy się

z wysokiem poważaniem
ZARZĄD.

OD REDAKCJI: *Jakkolwiek powyższe sprostowanie nie nadaje się do umieszczenia ponieważ: 1) nie ma pod niem podpisu, lecz tylko pieczęć i słowo bez treści maszyną pisane: »Zarząd« — 2) W punkcie III. prostuje ów »Zarząd« zarzuty mu nie czynione i 3) w punkcie I przypuszcza ów »Zarząd«, że słowa artykułu: »były tam ogromne nadużycia« muszą koniecznie odnosić się do prezesa Tow. p. M.— mimo to dla wyświetlenia prawdy umieszczamy nadesłane sprostowanie, ale zarazem*

Odpowiedź!

A więc p. **Machowski** prostuje — chce być czystym jak kryształ, powiada: „Nieprawdą jest...“ ale podpisać się nie odważył, ęka się widocznie czegoś — i słusznie. Podpisuje tylko „Zarząd“, a ja uparcie dodaję: niegalny, gdyż składa się z członków, mianowanych przez zdegradowanego prezesa.

Odpowiem jednak p. Machowskiemu na jego „sprostowanie“ w porządku chronologicznym:

Ad I. Powiada p. Machowski, że nie jest prawdą, by były nadużycia przy urządzaniu kiermaszu i co najciekawsze: „że Zarząd złożył Starostwu sprawozdanie o dochodach i rozchodach z kiermaszu“. Spotykałem się z bezczelnemi oświadczeniami, ale czegoś podobnego w rodzaju sprostowania p. Machowskiego jeszcze nie spotkałem. Pisząc artykuł p. t. „Pasorzyci“ byłem dość dyskretny, oświadczając ogólnie, że były tam „nadużycia“. Dziś, wskutek oświadczenia p. Machowskiego zmuszony jestem skorzystać z enuncjacji członków Zarządu T. R. „Promień“ i zapytać się p. Machowskiego, w jaki sposób „ulotniły“ się niektóre najbardziej wartościowe dary (fanty) ofiarowane Towarzystwu przez poczciwych obywateli — jakieś pierścionki i wiele innych rzeczy, które były pod osobistą opieką p. Machowskiego — i nie kto inny, tylko on jest za nie odpowiedzialny. **Panie Machowski! Nikt panu nie zarzuca, żeś pan je wziął — powiedz pan, gdzie się podziały?**

Ciekaw też jestem, jaki zarząd kontrolował rachunki i przesłał sprawozdanie z kiermaszu Starostwu. Bo jak członkowie Zarządu stwierdzają (na co mam pisemne oświadczenie) **ostatnie posiedzenie Zarządu odbyło się jeszcze przed kiermaszem** — a więc logicznie rzecz biorąc, nie mógł Zarząd kontrolować i przesyłać sprawozdania z tego, czego jeszcze nie było!

Ad II. Powiada p. Machowski, że: „Zarząd T-wa Rob. „Promień“ nie miał przyczyny sprawdzania szkodliwej dla T-wa działalnosci p. M. i nigdy nie pozbawił p. M. godności prezesa T-wa, oraz, że T-wo rob. „Promień“ nigdy nie przestało być czynne“. Ślicznie! Panie Machowski! Kto to panu pisał? Sprostowanie i podpis „Zarząd“ pisane są na dwu innych maszynach. Jak to miło brzmi: „..**Nie miał przyczyny sprawdzania szkodliwej działalności**“.? Tak przynajmniej p. Machowski myśli o sobie. Mnie natomiast ogarnia litość dla p. Machowskiego, że to wszystko — wyrażając się uprzejmie — nie jest prawdą!!! Lituję się nad panem Machowskim za tak nieumiejętną rehabilitację. Czy pan sądzi, że członkowie Zarządu, którzy pozbawili pana godności prezesa (Polek, Kania, Nowak, Słowiński i inni) mają tak krótką pamięć? O naiwności! Mam pisemne oświadczenie tych członków, że przy urządzaniu kiermaszu działał pan „na własną rękę“, czyniąc szkodę Towarzystwu, za co pozbawili pana godności prezesa i że od tego czasu nie było ani jednego posiedzenia Zarządu, ani też plenarnego zebrania członków, więc T-wo „Promień“ nie jest czynne. A że p. Machowski w niem pracuje — to nas nic nie obchodzi — i pracować mu nie wolno. Czy to panu wystarczy? Sądzę, że najbardziej wymagającemu wystarczy.

Ad III. Prostuje p. Machowski nadto zarzut, którego faktycznie nie było. Widocznie czytając „Pasorzytów“ źle mię zrozumiał. W ustępie III. sprostowania dowiadujemy się, że podanie do Starostwa o pozwolenie na urządzenie zbiórki „podpisał także i sekretarz Towarzystwa“. P. Machowski! Zapytuję pana: kto mianował tego sekretarza? Czy wolno panu to robić? Wszak chyba wiesz pan, że urzędników stowarzyszenia mianuje walne zebranie członków, nie zaś jeden osobnik.

To są moje wyjaśnienia odnośnie do „Promienia“ i sądzę, że wystarczające, aby Prokuratorja Państwa wglądnęła w tę sprawę.

Celem zaznaczenia, iż oświadczenie moje nie jest bezpodstawnem oszczerstwem, lecz niezbitą prawdą, opartą na enuncjacjach członków Zarządu T-wa „Promień“, na których odpowiedzialność artykuł »Pasorzyci« w N-rze 27 i dzisiejszą „Odpowiedź“ umieszczam — wyjawiam swoje nazwisko: **Henryk Kasperek.**

Zebranie Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych

albo

Przepowiednia na przyszłość.

Zapowiedziane afiszami założycielskie „wielkie“ zebranie Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych zgromadziło około 100 osób, przeważnie młodzieży handlowej żydowskiej i 18 Polaków, z czego po wyłuszczeniu przez referentów z Krakowa o celu, zadaniach i taktyce Związku, połowa zgłosiła przystąpienie do Związku, w tem 7 Polaków.

Referenci (Mitana i Eichhorn) stanęli na wyłącznie klasowym stanowisku i chociaż zapewniali kilkakrotnie o bezpartyjności Związku, jednak tak wiało od nich międzynarodówką, że nawet umiarkowanym żydom (dr. Schwarz, Bienenstock) nie podobało się to bezwzględne wypowiadanie walki kapitałowi, ta nienawiść klasy posiadającej, ta podkreślana „ideologja klasowa“, to nieliczenie się z położeniem państwa. Mimo to partyjnicy się nie zrażali i nie dali za wygrane i ciągle powołując się na bezpartyjność Związku obstawali przy swym programie partyjnym, uważając go za niewzruszoną zasadę.

Wybory przyniosły niektórym Polakom niespodziankę. Na 9 członków Zarządu wybrano jednego Polaka p. L. Inni kandydaci Polacy przepadli. Przy rozstrzygającym wyborze między p. Bohrerem a Przewłockim, którzy przy pierwszym głosowaniu otrzymali równą ilość głosów, oddano na p. Przewłockiego więcej głosów przez podniesienie rąk, niż na pa na Bohrera. Wówczas ktoś z zebranych zażądał powtórnego wyboru i wtedy oczywiście wyszedł większością głosów p Bohrer. Ten nietakt starał się pokryć wybrany przewodniczącym p. Brigg (z partji Bundu) ogłaszając bez porozumienia się z Zarządem (na swoją rękę), że p. Przewłockiego zakooptuje się do Zarządu (dla osłody i okrasy). Niezadowolony jednak z takiego obrotu sprawy p. K. starał się grzecznie wytłumaczyć, że tak mała liczba Polaków w Zarządzie nie zachęci Polaków do wstępowania do tego Związku. Uwaga ta spotkała się ze strony obu referentów krakowskich z energicznym, źle ukrytym atakiem, iż nikt niema prawa sprzeciwiać się temu wyborowi, aczkolwiek p. K. o żadnym sprzeciwie nie mówił, a tylko grzecznie czynił uwagę. Od referenta krakowskiego p. Eichhorna otrzymał p. K. nadto słuszną uwagę, że jeśli **„partja katolicka“** chciała otrzymać więcej członków do Zarządu, powinna była przyjść w odpowiedniej liczbie.

To była uwaga słuszna, liczą się tylko z siłą, ale też wybory te są przepowiednią na przyszłość, że tak też będzie w naszych radach miejskich i magistratach, jeśli nadal, jak dotychczas wszystko w miastach zaprzepaścimy na rzecz większości żydowskiej.

Nawiasem mówiąc p. L. w wyborze poparły głównie mniej rozpolitykowane panny-żydówki, żartując głośno, że trzeba go wybrać, bo jest przystojny, czego o niektórych panach nie mogły, czy nie chciały powiedzieć. Ciekawe jest, jak p. L. będzie się czuł w tym gronie, gdzie już poprzednio, jak wykazała dyskusja przychodzili różni mowcy „socjaliści a nawet komuniści“ i wygłaszali „piękne mowy i teorje“.

Uczestnik

Uroczystość robotnicza w Rzeszowie.

Chrześcijański ruch robotniczy w Rzeszowie, obchodził w niedzielę 11 lipca br. piękną uroczystość z okazji poświęcenia sztandaru Chrześć. Zw. Zaw. Dozorców Domowych. W uroczystości wzięły udział delegacje bratnich organizacji z Krakowa i z kraju ze sztandarami. Po powitaniu przybywających delegacyj na dworcu przeszedł ulicami miasta przy dźwiękach muzyki wspaniały pochód do sali »Przyjaźni« gdzie nastąpiły powitania, poczem udał się pochód do kościoła parafjalnego. Tu dokonał poświęcenia sztandaru Proboszcz miejscowy ks. Dziekan Tokarski, który też celebrował sumę, a kazanie wygłosił ks. Ludwik Kasprzyk z Krakowa. Po sumie w wielkiej sali „Sokoła“ odbyła się ceremonja wbijania gwoździ do sztandaru, ślubowanie na wierność dla sztandaru i akademja, w czasie której wypowiedział referat o zadaniach chrześć. ruchu zawodowego — poseł Puchałka, poczem delegaci wygłosili szereg przemówień.

Komitet urządzający poświęcenie podejmował następnie gości wspólnym obiadem w mniejszej sali „Sokoła“, a wieczorem odbyła się zabawa towarzyska. W uroczystości poświęcenia sztandaru wzięła liczny udział rzeszowska inteligencja, przedstawiciele kupiectwa i rękodzieła z miejscowym starostą p. Spisem i marszałkiem powiatu Jędrzejewiczem na czele.

Czegośmy nie pisali,

o czemeśmy nie widzieli....

Pisaliśmy jak to marsz. Piłsudski odpowiedział Daszyńskiemu. Nie wiedzieliśmy jednak wszystkich szczegółów tego jubileuszowego uczczenia go. Obecnie podajemy za (bialską »Przyszłością« z Nr. 28 z artykułu: „Dziadek Piłsudski a socjaliści“ — resztę.

Rzecz miała się krótko przed wyborem nowego prezydenta. U Piłsudskiego zjawiła się delegacja socjalistyczna z p. Daszyńskim jako „oberem“. Odczytał pan Ignacy całą litanję »żądań i postulatów za poparcie rewolucji« — a było ich coś około 45 (!) Dziadek cierpliwie wysłuchał tych bzdurstw. a kiedy Ignac z naciskiem powtórzył: „żądamy“ — wtedy Piłsudski odezwał się do niego: „Ty stary kaborytonie (nędzny komedjancie), który żerujesz na robotnikach od lat tylu! Któż cię prosił o popieranie rewolucji? Wiesz co? jeszcze jeden punkt powinien być dodany do waszej litanji“ — „Jaki?“ — spytał skwapliwie Daszyński. — A Piłsudski odpowiedział: »Żebyście mnie pocałowali w d....«

Tak się skończyła audjencja socjalistów u Dziadka.

Co tydzień niesie?

ZE ŚWIATA:

W wielkich mocarstwach niema nowych ważniejszych politycznych wydarzeń — *wakacje.*

Rada komisarzy ludowych w Rosji uchwaliła podwyższyć opłaty celne na towary europejskie o 70—300%.

Austrja wyzwolona ostatnio z pod opieki finansowej Ligi Narodów, przeżywa znów obecnie przesilenie finansowe. Liczne, najpoważniejsze firmy ogłosiły niewypłacalność.

W północnej Persji wybuchła rewolucja, wywołana przez emisarjuszy bolszewickich.

W Chinach nowe zacięte walki między sprzymierzonemi armjami generałów Wu-Pej-Fu i Czang-Tso-Lina a zwolennikami bolszewji t. zw. armją narodową, którą dowodzą generałowie rosyjscy.

W Albanji wybuchła rewolucja. Włoskie okręty wojenne udały się do portów albańskich Durazzo i Wallona.

W Portugalji znowu zamach stanu; tym razem pod dowództwem gen. Camona. Rząd generała de Costy, *został obalony.* Camona proponował de Coście utworzenie nowego rządu, którą to propozycję także odrzucił. Wobec tego *gen. Camona sam utworzył nowy rząd,* a poprzednika rozkazał wywieść okrętem wojennym na jedną z wysp na wygnanie. Załoga okrętu zbuntowana jednak przez de Costę wysadziła go na ląd portugalski. Będzie więc nowy zamach.

Na Litwie doszło do krwawych rozruchów podczas demonstracji komunistów w Kownie z okazji wypuszczenia na wolność, na mocy wyroku sądowego, wielkiej ilości robotników, sądzonych za udział w propagandzie komunistycznej.

O zlocie wszechsokolskim w Pradze trzeba dodać, że w tym roku, z powodu połą-

czenia zlotu z uroczystościami na cześć heretyka Husa nie wzięli udziału w zlocie nietylko nasi Sokoli, ale też katoliccy Sokoli, chorwaccy i słowieńscy. Rząd włoski zakazał też swemu przedstawicielowi brania udziału w uroczystości ku czci Husa, a nawet Francuzi po głównych ćwiczeniach sokolskich odjechali, aby nie być obecnymi na obchodzie husowym. Pomogło to Czechom, gdzie tegoroczny dzień Husa (7 lipca) obszedł się bez manifestacji antykatolickich. Nie może tego przeboleć, „Naprzód" i zaczepia stale nasze Sokolstwo, ukrywając całą prawdę.

Z POLSKI:

Komisja konstytucyjna Sejmowa rozpatrzyła wszystkie wnioski co do zmiany Konstytucji i przy współudziale min. spr. Makowskiego na posiedzeniu dnia 9. lipca Komisja Konstytucyjna uchwaliła dosyć dużą większością głosów (17 przeciw 11):

a) znieść proporcjonalność wyborów;
b) podniesienie wieku wyborczego na 24 lat, względnie 30 (przy wybieralności);
c) ograniczyć nietykalność poselską tylko na trwanie sesji sejmowej i tylko do działalności w samym sejmie.

Referent pos. Chaciński zażądał jeszcze:

1. nadania prawa veta Prezydentowi i prawo rozwiązania sejmu i senatu;

2. pozbawienie posła mandatu w razie uzyskania przezeń korzyści materjalnych od rządu i inne ważne sprawy.

Ministrem oświaty został **prof. Sujkowski**, bliski przyjaciel Piłsudskiego i uczony geograf. Tak więc gabinet Bartla jest już kompletny.

Nowomianowany wojewoda krakowski p. Darowski zaraz po objęciu urzędowania objechał południowe powiaty województwa, dotknięte powodzią, a następnie wyjechał do Warszawy z zestawieniem strat i programem koniecznych robót naprawy dróg i doraźnych robót wodnych w związku z wylewami, a zarazem w celu wyjednania dalszych kredytów na doraźne zapomogi poszkodowanym.

Na skutek **konferencji między rządem polskim a rumuńskim** powziął rząd rumuński uchwałę rozbudowania (celem umożliwienia lepszych stosunków gospodarczych z Polską) portów naddunajskich i nad Morzem Czarnem, mianowicie w Braile i Galacu. Mają być tam utworzone polskie strefy wolne. W ten sposób ma być ułatwiony eksport polski na południowy wschód, co z drugiej strony wzmoże silniejszy ruch na kolejach rumuńskich i na dolnym Dunaju.

W sprawie bezrobocia odbyła się pod przewodnictwem premjera Bartla narada ministrów nad bezrobociem i pilnem jego zlikwidowaniem. Rozważono szereg projektów i uchwalono po uzyskaniu odpowiednich środków podjęcie energicznej walki z bezrobociem. Zainteresowany problemem tym prezydent Rzeczypospolitej, wyraził życzenie uczestniczenia w tej naradzie, wobec czego dalszy ciąg narady odbył się na Zamku pod jego przewodnictwem.

Pisał ody i idylle teraz suche ma badyle..

(Nie pomógł artykuł umieszczony w „Naszym Głosie" przedostatniej niedzieli, więc proszę zamieścić ten częstochowski wiersz)

Mój kochany Magistracie!
Nie zostaniesz w wielkiej stracie,
Jeżeli te dwie choinki,
Które stoją jak na kpinki,
Oraz zeschłe wieńce, liście,
Jak herbata suche iście,
Co to wieńczą biust Adama,
jak paskudna rdzawa rana —
Gdzieś umieścisz w miejscu pewnem,
Nie tak ludnem i przewiewnem;
Bo gotowe w słońcu żaru
Stać się przyczyną pożaru.
(Jeszcze spalić się gotowa
Przez te jodły „biedna wdowa")...
Więc wieszczowi precz z przed nosa
Suche kije, co z ukosa
Stoją, i straż pod lampami
Trzymają nad pomnikami.
Także płyta „Nieznanego"
Niema miejsca właściwego,
Bo powinna na cmentarzu
(Bez żadnego komentarzu)
Przy powstańcach, przy Rufinie,
Gdzieś w pobliżu spocząć ninie.

KRONIKA.

Na kolonję wakacyjną do Szczepanowic wyjechało w czwartek o godz. 3 po poł. 26 dziewcząt szkół powszechnych czterema wozami ubranemi w zieleń i chorągiewki o barwach narodowych. Kolonja ta wysłana staraniem Chrześć. Związków Zawodowych i T-wa Przyjaciół Młodzieży szkół powszechn. im. św. Jana Kantego trwać będzie 3 tygodnie, poczem na trzy tygodnie wyjadą tam chłopcy.

Gdzie Tarnów? Rada nadzorcza Banku gospodarstwa krajowego uchwaliła upoważnić dyrekcję do zawarcia kontraktu z amerykańską firmą Ullen Comp. co do drugiej pożyczki w wysokości 6 milj. dolarów na cele asanizacyjne dla miast: Kielce, Sosnowiec, Dąbrowa, Zgierz i Otwock. Firma ta miała i Tarnowowi udzielić pożyczki. Coś o tem teraz milczą.

Zbrodniarz, prowokator czy warjat? W ubiegłą niedzielę podczas prymarji w samo podniesienie wpadł do katedry nieco podchmielony Franciszek Skalski, pochodzący z Krakowa i pełnym głosem wołał: „wojna, biją, wstawać wszystko i uciekać".. Wywołało to w kościele popłoch, w czasie którego sprawca chciał się dostać do ołtarza. Przytrzymany przez ludzi i oddany w ręce policji, tłumaczył się naiwnie czy też obłąkańczo, że skradziono mu 50 zł. o które oskarża Tomasza i Marję Bernasiów, mieszkających w barakach dla bezdomnych na Pogwizdowie, gdzie wymienieni podobno go zwabili 9 b. m. i okradli. Skalskiego aresztowano.

Auto ciężarowe Nr. 5387. ze Zarządu drogowego, kierowane nieostrożną ręką J. O. najechało 9 b. m. przy ul. Brodzińskiego na jadącego wozem Franciszka Sosa z Pałuszyc pow. Dąbrowa, przyczem uderzyło w tył wozu, złamało rozworę i literki, udorzyło w lewy bok gospodarza i zraniło go w lewą rękę.

Pożar wybuchł dnia 13 b. m. o godz. 2·45 po północy w domu przy ul. Szpitalnej 4. Przybyła natychmiast straż pożarna przeszkodziła dalszemu szerzeniu się pożaru. Spaliła się jedna ściana i zrujnował piec kuchenny. Niebezpieczeństwo było wielkie, ponieważ dom ów jest drewniany, kryty papą. Powodem pożaru jest wadliwa budowa pieca kuchennego, do którego bezpośrednio przylegała belka. Służąca, która cały dzień prała a do godz. 10 wieczorem gotowała bieliznę, tak twardo spała, że nie czuła dymu i żaru. Dopiero ją zbudzono.

Nieostrożna i szybka jazda wozem Józefa Pabjana ze Siedlca spowodowała 9 b. m. przy ul. Nowodąbrowskiej podczas mijania się z innym wozem ud.rzenie chomontem końskim Marji Kuklewicz z Woli radłowskiej, poczem uderzona upadła pod koła wozu i została nimi przejechana. Dotkliwie poturbowaną odnieśli przechodnie do szpitala powszechnego.

Pożyczył ubranie Jan Bartuszek — Kazimierzowi Wiśniewskiemu na 3 dni, a ten z wdzięczności sprzedał je za 20 zł. Franciszkowi Walczakowi, za które ten drugi uzyskał w rynku 26 zł. od nieznanego osobnika. Wiśniewski tłomaczył się, że uczynił to z głodu, faktycznie jednak pieniądze uzyskane przepił.

Kradzież. Wiśniewska Marja ze Szczucina mieszkała przez niejaki czas u Józefa Kałuży przy ul. Żyłowskiej, a odchodząc, na pożegnanie, skradła garderobę damską wartości około 200 zł. Część jej odebrała policja, część zdążyła już sprzedać.

Po fali deszczów i powodzi nastała fala upałów, która szczególnie silnie dokucza Ameryce, Rosji i Francji. Na Bałkanie natomiast nowe powodzie czynią wielkie szkody.

Były prezydent Rzeczypospolitej z powrotem spółdzielcą. Zarząd Towarzystwa »Społem« zwrócił się do założyciela tejże instytucji byłego prezydenta Rzeczypospolitej p. Stanisława Wojciechowskiego z propozycją o objęcie dyrekcji tejże spółki po ś. p. Mielczarskim. Były prezydent Rzeczypospolitej wyraził na to swoją zgodę.

P. Wojciechowski będzie również z powrotem wykładał w wyższej szkole handlowej w Warszawie.

Nie będzie podwyżki taryf kolejowych. Wobec wiadomości, jakie ukazały się w prasie codziennej o podwyżce taryfy kolejowej o 25% z dniem 1. sierpnia ministerstwo koleji podaje do wiadomości, że żadna podwyżka taryfy kolejowej nie jest planowana.

ZMARLI:

† **Antoni Wójcicki,** Sodalis Marianus, obywatel m. Tarnowa, przemysłowiec, b. Radny miejski, członek Rady Powiatowej, założyciel Kasy i Izby Rękodzielniczej, członek Rady Szkolnej Powiatowej, Honorowy członek „Sokoła", Kurator i założyciel „Gwiazdy" i t. d., zmarł w 72 r. życia 11 bm. Pogrzeb odbył się 13 bm. z ulicy Krakowskiej 26.

† **Włodzimierz Kołłątaj,** Prokurzysta Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Tarnowie, zmarł w 54 r. życia, 13 bm. Pogrzeb odbył się 16 bm. z kaplicy cmentarnej w Krakowie na cmentarz Rakowicki.

† **Rozalja** z *Gajewskich* **Nicińska,** obywatelka Rzędzina, zmarła w 68 r. życia 14 b. m. Pogrzeb odbył się 16 bm. z Rzędzina l. 73. na cmentarz tarnowski.

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

P. T. Autora »Pisał ody i idylle« prosimy uprzejmie o stałe zasilanie „Naszego Głosu" podobnemi wierszykami aktualnemi, względnie o porozumienie się osobiste z Redakcją.

W. P. Tyrka Ludwik, Piotrkowice. Poprzedni numer zwrócono nam niesłusznie z dopiskiem: „mało opłacony". Napisaliśmy w tej sprawie do poczty tuchowskiej. Z bieżącym numerem wysyłamy poprzedni.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w pogrzebie ś. p. **Antoniego Wójcickiego** Obywatela miasta Tarnowa i współczują z nami w najcięższym smutku, z głębi serca dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać" a w szczególności Najprzewielebniejszemu J. E. Ks. Biskupowi Dr. Walędze, Kapitule katedralnej, Duchowieństwu, Reprezentacjom Władz miejscowych, Towarzystwom, Korporacjom, Cechom, oraz wszystkim Życzliwym

Rodzina.

Sed 147/26 Firm: 87/26.
Spółdz. I — 140.

Wpis Spółdzielni.

W dniu 24/6 wpisano do rejestru Spółdzielni:

1) Firma i siedziba: „Zjednoczenie" Spółdzielnia Spożywcza Chrześciańskich robotników w Tarnowie z ograniczoną odpowiedzialnością.

Członkowie odpowiadają do wysokości udziałów.

2) Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: Organizacja i prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów handlowych, wytwórczych i kulturalnych w szczególności:

a) kupno hurtowne, przeróbka i wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów domowego i gospodarczego użytku i sprzedaż tychże członkom hurtowna i detaliczna,

b) zakładanie czytelni, bibljotek i zakładów oświatowo wychowawczych,

c) organizacja kursów, urządzenia odczytów, pogadanek i wszelkiego rodzaju rozrywek kulturalnych,

Na sprzedaż niecłonkom zezwala Rada nadzorcza.

3) Udział wynosi 5 zł., na który wpłaca się przy zapisaniu do Spółdzielni 1 zł. a do 5-ciu miesięcy resztę.

Zarząd składa się z 2 członków i jednego zastępcy.

Członkami zarządu wybrani zostali: Jan Zającz kowski, Ks. Jan Rzepka.

Zastępcą: Jan Wolak.

Do ważności podpisu spółdzielni potrzeba podpisu 2 członków Zarządu pod wyciśniętą pieczęcią spółdzielni.

4) Pismem przeznaczonym do ogłoszeń Spółdzielni jest Tygodnik »Nasz Głos« w Tarnowie.

Likwidacja nastąpi w myśl ustawy o Spółdzielniach. Tarnów, dnia 8. lipca 1925.

Sąd okręgowy jako handlowy Od. IV.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.